

VI.
ANGIELSKIE RODZAJE PRZYSZŁOŚCI

jedno z zastosowań konstrukcji, to potem inne zastosowania robią wrażenie obcych i nie chcą się przykleić do mózgu. Poza tym jest to powód, dla którego nie nadużywamy nazw „czasów” – nie brzmi dobrze, gdy się mówi, że do wyrażenia pewnego rodzaju przyszłości używamy czasu Present...

Oczywiście, w takich sytuacjach po polsku też używamy w sposób bardzo naturalny czasu teraźniejszego wskazującego na to zabukowanie: *Dziś wieczorem przyjeżdża ciotka Jane*. Jednak po polsku można to samo poprawnie wyrazić w czasie przyszłym: *Dziś wieczorem przyjedzie ciotka Jane*, natomiast po angielsku **nie ma takiej opcji** – używając jakiegokolwiek innej konstrukcji, zgubimy ten aspekt, że chodzi o rzecz umówioną, ustaloną, zabukowaną. Obrazowo można powiedzieć, że przyszłość zabukowana to poniekąd zawartość czyjegoś terminarza. Na przykład mamy takie pozycje w terminarzu na jutrzejszy dzień. Jak powiemy o nich dzisiaj?

8.00 **University** *Tomorrow at eight I'm giving a lecture = Jutro o ósmej daję wykład.*

12.00 **Ben** *Ben is coming tomorrow at noon = Jutro w południe przyjeżdża Ben.*

17.00 **Airport** *Tomorrow at 5 p.m. I'm flying to Paris = Jutro o 17.00 lecę do Paryża.*

Sama zasada jest, jak widać, bardzo prosta. Nasuwa się jednak pytanie, po czym odróżnić dwa poznane już użycia konstrukcji *is v-ing* (1. jest w trakcie, 2. przyszłość zabukowana). Oczywiście kontekst zawsze czyni to jednoznacznym: gdy chodzi o przyszłość zabukowaną, zawsze jest podany (jawnie lub domyślnie) okolicznik czasu, odpowiadający na pytanie *kiedy (w przyszłości)?* W przeciwnym razie w powietrzu czai się mniej lub bardziej rozciągnięte *teraz*. Zobaczmy jeszcze takie oto porównanie: oto proponujemy komuś spotkanie o siódmej, a on na to powiada:

Sorry, I can't see you at seven, because... (= Przykro mi, nie mogę się z tobą spotkać o siódmej, ponieważ wtedy...)

...I'm having dinner with my boss = jem obiad z szefem.

(obiad umówiony na siódmą: zabukowanie)

...I'll be having dinner with my boss = będę w trakcie obiadu.

(obiad się zaczyna wcześniej).

PRZYSZŁOŚĆ WYMUSZONA

Tutaj z kolei chodzi o sytuację, w której coś nastąpi, bo już teraz wiadomo, że **musi nastąpić, o ile nie pojawią się jakieś bardzo szczególne przeszkody**. Na przykład rozpoczął się już jakiś proces / uruchomił się mechanizm, który w normalnych warunkach zawsze prowadzi do pewnego wydarzenia/stanu. Brzmi to nieco teoretycznie, ale po paru przykładach, zresztą już wcześniej wspomnianych, rzecz stanie się jasna.

Do wyrażania **przyszłości wymuszonej** używamy słynnej konstrukcji **is going to v**:

I'm going to have a baby = Będę miała dziecko.

(rozpoczął się już stosowny proces – ciąża).

It's going to rain = Zanosi się na deszcz = Będzie padać.

(widać takie chmury, że musi lunać)

It's going to be easy = To będzie łatwe.

(znam sprawę/człowieka, znam mechanizm, nie zgaduję)

I'm going to read this book = Mam zamiar przeczytać tę książkę.

(mój zamiar uruchamia proces)

Ten nieszczęsny **zamiar**, o którym wszyscy słyszeli na kursach jako rzekomo głównym znaczeniu tej konstrukcji, jest więc po prostu szczególnym przypadkiem uruchomionego procesu, który – o ile nie nastąpią specjalne przeszkody – do czegoś doprowadzi.

Warto wspomnieć, że w tej konstrukcji fragment *going to* wymawiamy jako [gonə] i nie jest to żaden slang, lecz normalna, standardowa wymowa. Ten efekt fonetyczny bywa zapisywany, ale wyłącznie w mailach nastolatków oraz tekstach piosenek. Tam właśnie spotykamy takie dziwne słowa jak *gonna* (= *going to*) czy *wanna* (= *want to*). Na przykład: *I'm gonna leave you* (śpiewał kiedyś zespół *Led Zeppelin*). Tam faktycznie chodziło o **zamiar** opuszczenia ukochanej, choć już w następnym wersie okazuje się, że facet żartuje, bo śpiewa: *I'm joking*. Wszyscy też na pewno słyszeli na filmach buńczuczną zapowiedź: *I'm going to kill you*, wymawianą mniej więcej jako [amgonə¹kɪljə] albo podobną *I'm going to kill him* wymawianą jako [amgonə¹kɪlɪm].

OBIETNICA/PROROCTWO

Wreszcie dochodzimy do operatora *will* i konstrukcji *will v*. Jeśli chodzi o samo formalne zachowanie się operatora, to *will* w zdaniach z pierwszej ramki ściąga się do *'ll*. Ma również nieregularną wersję entniętą *won't*, wymawianą jako [wəʊnt]. Nie należy tego wymawiać jak *chcieć* = *want* [wɒnt]! Poza tym zachowuje się jak każdy przyzwoity operator, jeśli chodzi o fyrkanie do pytań. Warto też wiedzieć, że operator ten pochodzi historycznie od rzeczownika *will* = *wola*. Na przykład *strong will* = *silna wola*. Ten odcień woli pozostał zresztą do dzisiaj w operatorze *will*, ponieważ jednym ze znaczeń konstrukcji *will v* jest oświadczenie woli, obietnica, zobowiązanie. Drugie ważne znaczenie to przewidywanie, czyli proroctwo. Jest oczywiście tych zastosowań więcej. Jak zwykle.

Kiedy mówimy **w trzeciej osobie** (o kimś/o czymś) to oczywiście niczego nie obiecujemy – obiecywać można wyłącznie w pierwszej osobie – czyli wtedy *will v* wyraża proroctwo:

It'll rain tomorrow = *Jutro będzie padać.*

It won't rain tonight = *Dziś wieczór nie będzie padać.*

He'll come before eight = *Przyjdzie przed ósmą.*

She'll never tell you the truth = *Nigdy nie powie ci prawdy.*

Fakt, że są to tylko proroctwa, widoczny jest szczególnie dobrze, gdy przed takimi zdaniami wstawimy **starter** (zdanie nadrzędne) w rodzaju *Mam nadzieję, że..., Sądzę, że..., Jestem pewien, że...* Po takim starterze *will* prorokujące brzmi bardzo naturalnie, natomiast nie sposób tam wstawić ani przyszłości zabukowanej, ani wymuszonej:

I think it'll rain tomorrow = *Sądzę, że jutro będzie padać.*

I hope it won't rain tonight = *Mam nadzieję, że dziś wieczór nie będzie padać.*

I'm sure he'll come before eight = *Jestem pewien, że przyjdzie przed ósmą.*

Inaczej rzeczy się mają, gdy mówimy **w pierwszej osobie**. Tutaj interpretacja zależy od tego, **w jakim stopniu rzecz zależy ode mnie** (tego mówiącego w pierwszej osobie).

I'll come tomorrow = *Przyjdę jutro.*

(obietnica, oświadczenie woli, bo sprawa zależy ode mnie)

I won't pay = *Nie zapłacę.*

(obietnica, że nie, czyli odmowa, odmowne oświadczenie woli)

I promise I won't let you down = *Obiecuję, że cię nie zawiodę.* (oczywiście obietnica)

I'll give you the answer soon = *Niebawem dam ci odpowiedź.* (obietnica)

I'll bring some more coffee = *Przyniosę jeszcze kawę.* (obietnica)

I'll always love you = *Zawsze będę cię kochał.*

(obietnica? proroctwo? czy to zależy ode mnie?)

Next week I'll be thirty = *W przyszłym tygodniu skończę trzydzieści lat.*

(łatwe proroctwo, na granicy przyszłości wymuszonej; tę przyszłość Anglicy nazywają pure future = czysta przyszłość).

I hope one day I'll be a great writer = *Mam nadzieję, że kiedyś będę wielkim pisarzem.*

(proroctwo)

I'm afraid I'll never be happy = *Obawiam się, że nigdy nie będę szczęśliwy.* (proroctwo)

Ze zrozumiałych względów każde **pytanie w drugiej osobie** w rodzaju *will you v*, o ile to *v* zależy od zapytanego, zmusza go niejako do oświadczenia woli w danej sprawie, do podjęcia jakiegoś zobowiązania. Na przykład pytając *When will you come?* = *Kiedy przyjdiesz?* oczekujemy przecież odpowiedzi w rodzaju *I'll come tonight* albo *I'll come tomorrow morning*, czyli oczekujemy czegoś na kształt obietnicy. Dlatego pytanie *Will you...?* w kontekście na przykład *odwiedzin* oznacza **zaproszenie**, bo osoba zaproszona winna się jakoś zadeklarować.

Warto zdawać sobie sprawę z tego mechanizmu, bo nie zawsze wypada nam zmuszać kogoś do podejmowania takich zobowiązań. Na przykład sekretarka nie bardzo może zapytać swojego szefa (szczególnie, gdy nie jest jego kochanką) *When will you finish the case, Dr. Jones?* = *Kiedy pan zakończy tę sprawę?*, bo niby dlaczego dr Jones miałby składać jakiegokolwiek wiążące oświadczenia swojej sekretarce? Dlatego sekretarka powinna zapytać innym, **mniej ingerencyjnym** rodzajem przyszłości. Natomiast dr Jones jak najbardziej może zapytać swoją sekretarkę, kiedy mianowicie skończy pisać to pismo, oczekując od niej jakiegoś oświadczenia czy zobowiązania. Dlatego zapyta: *When will you finish this letter, Miss Blake?* Niechże się dziewczyna zobliguje do jakiegoś terminu!

BĘDZIE W TRAKCIE

Ten rodzaj przyszłości już znamy: w określonej przyszłej chwili *coś będzie w trakcie*. Wyrażamy to za pomocą konstrukcji *will be v-ing*, przy czym zawsze musi być jasne, o jaką chwilę chodzi. Przypomnijmy wcześniejsze przykłady:

Sorry, I can't see you at seven, because I'll be having dinner with my boss = Przykro mi, nie mogę się z tobą spotkać o siódmej, ponieważ (wtedy) będę w trakcie (jedzenia) obiadu z szefem.

Tomorrow at noon I'll be lying on the beach = Jutro w południe będę sobie leżał na plaży, czyli w określonej chwili będę w trakcie leżenia na plaży.

ZERO INGERENCJI

Chodzi o przyszłość, która i tak z różnych względów nastąpi, przy czym istotny jest tu nie proces, który ją wymusza (jak przy przyszłości wymuszonej) lecz **brak czyjejkolwiek ingerencji**. W takiej sytuacji używamy konstrukcji *will be v-ing*, tej samej co poprzednio, ale jest to nie do pomylenia, gdyż tutaj **nieważny** jest ów punkt czasowy, który w coś trafia. Na przykład ktoś mnie prosi, żebym wstąpił do Marka i oddał mu książkę, a ja na to odpowiadam, że chętnie, że to żaden kłopot, bo *I'll be seeing him anyway = i tak będę się z nim widział*. Ta konstrukcja jest niezastąpiona dla opisanej wcześniej sekretarki, która chce się dowiedzieć, kiedy dr Jones skończy sprawę, a równocześnie **nie chce w nic ingerować**, nie chce poganiać, nie domaga się żadnych oświadczeń. Dlatego zapyta: *When will you be finishing the case, Dr. Jones? = Kiedy pan kończy tę sprawę?* Porównanie pytania ingerencyjnego (oczekujemy deklaracji) i nieingerencyjnego (tylko tak dla informacji) widać doskonale na poniższych dwóch przykładach, gdzie właściciel mieszkania (*landlord*) pyta swojego lokatora o zapłatę (*pay = płacić*) czynszu (*rent*):

When will you pay your rent, Mr. Kovalsky?

(niechże się pan jakoś zobowiąże, łaskawy panie)

When will you be paying your rent, Mr. Kovalsky?

(chciałbym wiedzieć, kiedy, ale nie poganiam)

Ta ostatnia, nieingerencyjna wypowiedź może też być powiedziana ironicznie, z przekąsem: niby nie poganiam, ale jednak zapłacić wypada, więc po prostu przypominam. Ktoś powie, że są to subtelności i że opowiadanie o nich początkującemu uczniowi tylko miesza mu w głowie. Jestem innego zdania! Oczywiście, gdybyśmy kazali to wkuwać i ćwiczyć („przerabiać”), a potem oczekiwali jakichś konkretnych wyników, wtedy istotnie byłaby to przesada. Ale my tylko przelatujemy nad tym regionem, a tam to jest, więc nie będziemy jak zatrwożone dzieci zaciskać powiek, żeby broń Boże tego nie zobaczyć. Zobaczyliśmy i lecimy dalej. Niczego nie zapamiętujemy, nie wkuwamy tych rodzajów przyszłości, nie ćwiczymy niczego. Po prostu zapoznajemy się z ogólnym układem wyspy.

PRZYSZŁOŚĆ DOMKNIĘTA

Czasami chcemy podkreślić, że coś w przyszłości nie tyle się wydarzy, co **będzie już zakończone**, domknięte, wykonane, gotowe. Czasami bowiem istotna jest nie sama czynność, lecz **stan po tej czynności**, która oczywiście jest tego rodzaju, że w ogóle można ją doprowadzić do końca. Wtedy używamy konstrukcji **will have v₃**: *I'll have finished the work by Friday* = *Zakończę tę pracę do piątku*. Inny przykład: mechanik mówi klientowi: *We'll have repaired your car by Friday, Mr. Jones* = *Naprawimy pańskie auto do piątku*, czyli najpóźniej w piątek naprawianie będzie zakończone.

Często równie dobre jest użycie innej konstrukcji, a wszystko zależy od akcentu, jak się chce położyć na **aspekt dokonania**. Porównajmy:

I'll study these papers tomorrow evening = *Jutro wieczór postudiuję te papiery*.

I'll have studied these papers tomorrow evening = *Jutro wieczór będę je miał przestudiowane*.

Podobnie też, wspomniany już dr Jones może zapytać swojej sekretarki: *When will you have finished this letter, Miss Blake?*

SHALL I CALL THE POLICE?

Na koniec przelotu nad angielskimi przyszłościami zatrzymamy się na chwilę przy operatorze *shall*. Kiedy mówimy w pierwszej osobie o czymś, co **od naszej woli** (*will*) **nie zależy**, na przykład w zdaniu *I'll be eighteen in June* = *W czerwcu będę miał osiemnaście lat*, to ściśle rzecz biorąc, ten wklejony operator 'll to właśnie *shall*. Zdanie rozwinięte brzmiałoby zatem: *I shall be eighteen in June*. Skoro jednak praktycznie zawsze w pierwszej osobie mamy wklejenie *I'll*, *We'll*, podana powyżej rewelacja i tak nie ma większego znaczenia. Ale zawsze warto wiedzieć.

Inaczej jest w przypadku *shall* w pytaniach w pierwszej osobie, czyli przy konstrukcji *Shall I/we v...?*. Tutaj chodzi o to, **czy mam/mamy coś zrobić**:

Shall I call the police? = *Czy mam zadzwonić na policję?*

Shall I give you a hand with the dishes? = *Czy mam ci pomóc przy zmywaniu?*

What shall we do? = *Co mamy robić/zrobić?* (jak w słynnej piosence *What shall we do with a drunken sailor?* = *Co mamy zrobić z pijanym marynarzem?*)

Shall I open the window? = *Czy mam otworzyć okno?*

Shall we call in tomorrow? = *Czy mamy jutro wpaść?* (użyte tu *call in* = *wpaść* w sensie *odwiedzić*, i nie ma to nic wspólnego z dzwonieniem!)

To wszystko.